

## Śp. Biskup Teodor Kubina

Śp. Biskup Teodor Kubina urodził się 16 kwietnia 1880 r. w Świętochłowicach na Śląsku w rodzinie górniczej, jako syn Macieja i Joanny z d. Rolka. Był ósmym z kolei dzieckiem. Skromny zarobek ojca nie wystarcza na utrzymanie licznej rodziny, dlatego trzeba było myśleć nad środkami utrzymania. Tu z pewnością spotkał się po raz pierwszy Ks. Biskup jako młody chłopiec z kwestią społeczną, której rozwiązanie będzie nurtowało jego duszę aż do śmierci. W r. 1892 kończy szkołę powszechną w Świętochłowicach, a w r. 1901 z odznaczeniem, jako pierwszy uczeń, gimnazjum w Chorzowie i w tym samym roku udaje się na studia teologiczne we Wrocławiu. Po półrocznym pobycie w Seminarium i na Wydziale, zostaje wysłany na „Gregorianum“ do Rzymu, gdzie oddaje się całkowicie nauce. Rezultatem tego są dwa zdobyte doktoraty z filozofii i z teologii. Dnia 27 października 1906 r. otrzymuje święcenia kapłańskie i odprawia pierwszą Mszę św. nad grobem św. Piotra, mając za manuductora, ś. p. Ks. Kard. A. Sapiechę. Po prymicjach wraca do kraju, by już odtąd całkowicie oddać się pracy duszpasterskiej wśród ludu robotniczego. Zaraz na pierwszej placówce jako wikariusz w Mikołowie, okazuje swój charakter gorliwego duszpasterza, głębokiego kapłana i prawdziwego Polaka. Chcąc podtrzymać wiarę i polskość prostego ludu śląskiego, współpracuje w wydawnictwie „Karola Miarki“ w Mikołowie, propagując wśród swoich parafian szeroko wydawnictwa polskie. Jest jednym z inicjatorów, wydania nowego tekstu Pisma św. po polsku. Przeniesiony do Królewskiej Huty, oddaje się całko-

wicie pracy duszpasterskiej. Widząc wyzyskiwanie ich przez kapitalistów, upomina się o ich prawa u pracodawców, samym zaś robotnikom pomaga organizować się w chrześcijańskich związkach zawodowych. Posądzony jednak i oskarżony o liberalizm przed kardynałem wrocławskim Kopp'em, zostaje karnie przeniesiony na protestanckie Pomorze do Kołobrzega, gdzie obsługuje trzy parafie, liczące kilkanaście rodzin niemieckich a tysiące polskich robotników rolnych.

Praca nadzwyczaj uciążliwa. Parafian trzeba było wyszukiwać pracujących po dworach wielkich protestanckich, spotykać się z nieprzychylnym przyjęciem ze strony właścicieli ziemskich, którym sprawa dusz ich podwładnych była jeśli nie obca, to zazwyczaj obojętna. Komunikacja trudna, zwykle jedynym środkiem dostania się na odległe wioski pomorskie był rower, a Msze św., trzeba było odprawiać po stodołach, szopach czy salach restauracyjnych. Za ołtarz służył stół, na którym przed kilku godzinami rozlewano trunki, w powietrzu unosił się jeszcze zapach piwa, konfesjonałem było zwykłe krzesło restauracyjne, ale to wszystko nie przeszkadzało i nie gasiło ducha i młodego wikariusza. Jak później opowiadał, dziękował zawsze P. Bogu za lata tej pracy na Pomorzu, bo one pozwoliły mu poznać, jak ciężką jest nieraz dola robotnika i jak wiele trzeba mieć dla nich serca. W r. 1913 zostaje przeniesiony na stanowisko proboszcza do parafii Berlin—Pankow, leżącej na przedmieściu stolicy. Warunki pracy zastaje o wiele gorsze. Trzeba przede wszystkim wyszukiwać sobie parafian, których życie religijne pozostawiało wiele do życzenia. W tym celu odwiedzał młody Ks. Kubina biura urzędów meldunkowych, z których wynotowywał sobie katolików, by później nawiązać z nimi kontakt, chrzcic im dzieci, przygotowywać do I Komunii św., zachęcać starszych do praktyk religijnych.

Najbardziej jednak mozolną była praca w olbrzymim szpitalu, który znajdował się na terenie jego parafii, a który ze względu na trwającą wojnę był bardzo przepełniony. Nie łatwe było zadanie przekonać niejednego żołnierza, o konieczności spowiedzi w obliczu zbliżającej się śmierci, który wyśmiewany przez innowierców nie zawsze miał dość odwagi cywilnej, by

przyznać się do swoich przekonań katolickich. Ta praca pochłaniała młodemu wikariuszowi większą część dnia, ale za to pozytywne jej wyniki nie kazały długo czekać na nagrodę. Wieść o pełnym zapału gorliwym kapłanie doszła szybko do stolicy biskupiej, a Ordynariusz diecezji w uznaniu zasług zamianował go proboszczem parafii Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marii Panny w Katowicach. Przy wprowadzaniu go przez Dziekana Miasta na nową placówkę w roku 1917 poprosił, by przemówiono do niego nie tylko po niemiecku, ale także po polsku. Sam w gorących słowach przemówił do swoich parafian i po polsku i po niemiecku. Jeśli zważymy to, że parafia owa była bardzo zniemczona, to trzeba ocenić to wystąpienie jako czyn wielce patriotyczny i odważny. Na nowej placówce, jako proboszcz, Ks. Bp Kubina oddaje całkowicie wszystkie swe siły na usługi swoich parafian. Bierze czynny udział prawie we wszystkich organizacjach społecznych, pracuje ze szczerym zapałem w zrzeszeniach katolickich, walczy o ich prawa i przywileje, i wypowiada swoje społeczne myśli, na łamach „Gościa Niedzielnego“, tygodnika diecezjalnego, którego jest pierwszym redaktorem i założycielem. Przez gorliwą i ofiarną pracę swoją w tym okresie duszpasterzowania zwraca na siebie uwagę ówczesnego Nuncjusza Apostolskiego Achillesa Ratti'ego, który wybrany po śmierci Benedykta XV papieżem, mianuje go 14 grudnia 1925 r. pierwszym biskupem powołanej do życia bullą „Vix dum Poloniae unitas“ nowej diecezji Częstochowskiej. Dnia 31 stycznia 1926 r. nowy Biskup częstochowski wjeżdża w granice swej diecezji, witany uroczystie przez tłumy ludzi od Sosnowca aż po Częstochowę. Konsekracji nowego Biskupa dokonał 2 lutego tegoż roku na Jasnej Górze Ks. Arcyb. A. Sapieha w towarzystwie współkonsekratorów Ks. Ks. Biskupów Hlonda z Katowic, Łosińskiego z Kielc i Tymienieckiego z Łodzi. Po konsekracji odbył się uroczysty ingres pierwszego biskupa częstochowskiego do katedry św. Rodziny. Do zebranych kilku tysięcy diecezjan przemówił nowy Biskup: „Stańcie wszyscy przy pasterzu waszym. Biskup, duchowieństwo i lud razem pracować winniśmy.

Przychodzę do Was nie jako obcy, jestem Waszym i przychodzę nie do obcych, lecz do swoich“<sup>1</sup>. Jak widać z tego przemówienia, gorąca miłość powierzonej sobie diecezji była główną troską nowego pasterza. Z tej też racji wybrał sobie jako hasło do całej swej biskupiej działalności słowa Chrystusa: „Misereor super turbam“<sup>2</sup>. Będzie je realizował przez długie 25 lat swego pasterzowania na wszystkich odcinkach życia diecezjalnego. Przede wszystkim przez swoją pracę społeczną i charytatywną, budowaną na fundamencie głębokiej wiary w siły niespożyte, jakie spływają na każdego z Eucharystycznego Chrystusa. W uznaniu zasług zdobytych właśnie na tym polu społeczno-charytatywnym nadaje mu Uniwersytet Jagielloński w r. 1931 doktorat „honoris causa“, ale właściwie patrząc dziś na jego życie, można by mu dać tytuł: „doctor caritatis“. Miłość bowiem szerokich rzesz ludzkich, zwłaszcza tych bezrobotnych uciśnionych, i pracujących wyzyskiwanych, troska jak temu zapobiec, jak stworzyć odpowiednie warunki bytowania dla szerokich mas ludzkich, wypełnia po brzegi jego bogate biskupie życie. W ostatnich dwóch latach zaczęło się to życie już dopalać, a zwiastunem tego był pierwszy atak apopleksji w dniu 30 stycznia 1948 r., który dzięki natychmiastowej pomocy lekarskiej został opanowany. Ks. Biskup jednak pełnego zdrowia już nie odzyskał. Trzymał się przy życiu tylko siłą woli, by jeszcze dożyć swego jubileuszu 25-lecia biskupstwa. Pan Bóg udzielił mu tej łaski, tak że 28 października 1950 r. konsekrował Katedrę częstochowską, 14 grudnia obchodził 25 rocznicę swej prekonizacji, a 4 lutego 1951 rocznicę konsekracji i ingresu uroczystego. „Teraz już mogę spokojnie odejść“ — powiedział do kapłanów opuszczając Katedrę po uroczystym nabożeństwie jubileuszowym. Tak się też stało. Odszedł 13 lutego 1951 po krótkiej dwudniowej chorobie, pozostawiając żal w sercach swoich kapłanów i to przekonanie, że straciliśmy biskupa na miarę nieprzeciętną.

---

<sup>1</sup> Goniec Częstochowski z dnia 3. II, 1926.<sup>2</sup>

Mk. 8, 2.

Działalność pasterska śp. Ks. Biskupa Kubiny, jest nie dlatego dla nas ważna, że ważne interesowały go problemy, ale dlatego, że wszystkim tym problemom dawał mocne naukowe podstawy. „Nie był naukowcem w ścisłym tego słowa znaczeniu“ — pisze o nim Ks. Bp H. Bednorz<sup>3</sup>, gdyż przede wszystkim pragnął być duszpasterzem, ale wszystko co robił, opierał o wyniki najnowszych badań naukowych. Jeśli sam nie był w jakiejś dziedzinie wiedzy wystarczająco zorientowany, zasięgał rady u fachowców. Nie wstydził się radzić ludzi mądrych. Wysłuchiwał ich poglądy, sam je przemyślał, by potem przelać na papier podać w referatach, wygłosić w odczytach, a w końcu gdy się przekonał o ich słuszności z nieubłaganą konsekwencją wprowadzić w życie. Często z tego względu narażał się na ostrą krytykę, zwłaszcza wtedy, gdy ośmielił się zaatakować, jeszcze jako młody wikary, kapitalizm. Zagadnienie to interesowało go od młodości, czemu dawał wyraz w licznych artykułach pisanych jeszcze w czasie studiów pod pseudonimem „T. Rzymiski“ oraz w przetłumaczeniu pracy Ks. Biederlacka T. J. pt. „Sprawa społeczna“ Głęboką znajomość tego zagadnienia odkrył przed wszystkimi dopiero w swej pracy pt. „Akcja Katolicka a akcja społeczna“ wyd. w Poznaniu 1930 r., stanowiącej jego „opus vitae“. Szeręg myśli, tam wyrażonych poruszył już dużo wcześniej w swych przemówieniach i listach pasterskich. W liście o „Akcji katolickiej“ z dnia 12 lutego 1927 pisze: „Koniecznością jest dla nas katolików, aby wytworzyć jednolite społeczeństwo katolickie, z jednolitym katolickim sumieniem publicznym, opartym na chrześcijańskiej etyce społecznej, na chrześcijańskiej sprawiedliwości, miłości i odpowiedzialności wobec Boga“<sup>4</sup>. Nieprawdą jest że Ks. Bp Kubina sympatyzował z Narodową Partią Radykalną, ale radykalnym można go nazwać dlatego, że tezy jakie głosił w tej kwestii zwłaszcza, były naprawdę rewolucyjne. Np. to, że ubodzy mają prawo do pewnej części majątku bogatych,

<sup>3</sup> Gość Niedzielny z dnia 18. III. 1951.

Wiadomości Diecezjalne z dnia 12. II. 1927, s. 3.

a jeśli ci, (tj. bogaci) im tego nie odstępują, popełniają pod pewnym względem kradzież.

W swoim liście pasterskim o katolickiej akcji dobroczynności pisze na ten temat: „Jak On (to jest Chrystus), tak i my powinniśmy przejść przez tę ziemię „dobrze czyniąc“ (Dz. Ap. 10, 38). Ten rozkaz boży odnosi się do wszystkich bez wyjątku, a szczególnie do tych, którym dobry Bóg dał więcej majątków i więcej dochodów, niż sami potrzebują. Na podstawie chrześcijańskiego pojęcia własności, można powiedzieć, że na każdej własności jest jakby zhipotekowane prawo ubogich, z którego należą się im procenty. Myśl tę wyraża sam Chrystus. „Z tego, co zbywa, dawajcie jałmużnę“ (Łuk. 11, 41). Nie spełniając tego rozkazu, popełniamy krzywdę, która w oczach bożych poniekąd równa się kradzieży“<sup>5</sup>. Można śmiało powiedzieć, że wszystkim sprawom nadawał Ks. Bp Kubina aspekt społeczny i z tego punktu widzenia je naświetlał. Nie krytykował, ale podawał próby rozwiązania różnych trudności, i tu leży prawdziwa jego wielkość. Nie nawoływał do stoickiego cierpiętnictwa, ale cierpienie jakie szczególnie w dobie ogólnego kryzysu i bezrobocia, stało się chlebem powszednim szerokich mas, wyjaśnił, i wytłumaczył szeroko w swym wielkopostnym liście z 1 lutego 1931 r. „Były, są i zawsze będą cierpienia na ziemi — pisał wtedy — ale niemniej pewna jest prawda, że jesteśmy stworzeni do szczęścia. Skąd więc znalazło się cierpienie na świecie? Skąd walki partyjne i walki klasowe, czy nie z winy ludzi? „<sup>6</sup> Źródło zatem cierpienia zdaniem Ks. Bpa Kubiny leży w ludziach. Uzdrowić stosunki między ludźmi, a przywróci się im szczęście. Do tego zagadnienia wróci jeszcze w swoim liście noworocznym w r. 1932, pt. „Świat ludzki i świat Boży“, gdzie będzie pisał: „Nie zawiodła nas ziemia, nie zawiodł nas świat Boży, ale zawiodł nas porządek ludzki. Kierując się egoizmem a nie prawem Bożym, ludzie doprowadzili do wprost paradoksalnego stanu rzeczy na ziemi. Bo czy to

Wiadomości Diecezjalne z dnia 15. II. 1930, s. 3.

<sup>6</sup> Tamże, s. 2.

nie jest paradoksem, że miliony dlatego nie mają chleba, że jest za dużo zboża na ziemi, dlatego siedzą w zimnych pokojach, że jest za dużo węgla na ziemi, jednym słowem, dlatego znajdują się w skrajnym ubóstwie, że jest za dużo bogactwa?<sup>7</sup> Nic więc dziwnego, że takie tezy głoszone i pisane przez Ks. Bpa Kubinę spotkały się z negatywnym przyjęciem ze strony „posiadających“, którzy oskarżyli go nawet za to w Watykanie, niestety bezskutecznie, gdyż wezwany w tej sprawie przez Piusa XI, wrócił całkiem usprawiedliwiony<sup>8</sup>. Pracy społecznej jednak nie zaniechał, przeciwnie rozszerzył ją poza granice swej diecezji, obejmując swoim szerokim sercem wielkie rzesze wychodźstwa polskiego, można powiedzieć na całym świecie. Ponieważ obchodziła go mocno sprawa emigrantów polskich, dlatego w swoich podróżach zamorskich odwiedził ich w Ameryce Południowej (dwa razy), w Stanach Zjednoczonych, w Argentynie, w Urugwaju, w Brazylii, we Francji, w Belgii i Holandii. Interesował się szczególnie polskimi wychodźcami sezonowymi w Niemczech, dla których założył specjalnie na terenie swej diecezji w r. 1931 „Stowarzyszenie Wychodźców Polskich“<sup>9</sup>. Rezultatem tych jego podróży są takie prace jak: „Cud wiary i polskości wśród wychodźstwa polskiego“ (1935) „Pod flagą papieską na Daleki Wschód“ (1938). „Wśród polskiego wychodźstwa w Ameryce Południowej“ (1938). Okolicznościowe przemówienia, prace i referaty Ks. Bpa Kubiny wydano w 2-tomowym dziele pt. „W podniosłych chwilach i doniosłych sprawach“ (Częstochowa 1931). Jeśli dołączymy do tego jeszcze 31 listów pasterskich, nie licząc drobnych odezów i przemówień, będziemy mieli całokształt pracy pisarskiej śp. Ks. Bpa Kubiny, na podstawie której możemy nakreślić sobie od razu obraz Biskupa-społecznika teoretyka i praktyka zarazem.

Mimowoli stawiamy sobie pytanie, gdzie leży źródło tej jego bogatej i szerokiej działalności? Kto go bliżej znał widzi je

---

Wiadomości Diecezjalne, 1931, s. 101.

<sup>8</sup> Ks. Jan Piwowarczyk w Tygodniku Powszechnym z dnia 11. III. 1951.

<sup>9</sup> Wiadomości Diecezjalne, 1931, s. 37—38.

w dwóch przyczynach: 1) w wielkim optymizmie jaki cechował go przez całe życie, i 2) w rzadko spotykanym nabożeństwie i umiłowaniu Chrystusa Eucharystycznego.

Optymizm rodził się z wiary w człowieka. Ufał ludziom. Ufał im nawet wtedy jeszcze, gdy się na nich zawiódł, bo widział w nich dzieło Boże, które z natury złe być nie może. Nawet u złych ludzi dopatrywał się wielu pierwiastków dobrych. Nie potępiał nikogo, w wyjątkowych wypadkach, gdy zła wola dla innych była u kogoś całkiem oczywista, on stawiał sobie tylko pytanie, dlaczego ten człowiek źle postąpił i co zrobić, aby go uratować ze złej drogi. Takie podchodzenie do człowieka wskazywało od razu, że nie tylko dużo w życiu obcował z ludźmi, ale że znał doskonale psychikę człowieka. Kiedy pewnego razu chodziło o wydalenie alumna z Seminarium, którego postęпки były całkiem jasne, sprzeciwił się temu, bo jak twierdził, nie zna jeszcze podłoża tych jego czynów i będzie musiał poradzić się profesora-psychologa. Tak mógł postąpić tylko ten, dla którego wyniki badań naukowych nie były obojętne. A takim był właśnie Ks. Bp Kubina.

Jeśli w życiu udało mu się wiele przeprowadzić, to tylko dlatego, że był optymistą, nawet wtedy gdy go wszyscy opuścili. Taki podziwu godny optymizm wykazał, gdy np. chodziło o budowę Seminarium Duchownego w Krakowie. Na zjeździe Ks. Ks. Konsultorów i Dziekanów 6. III. 1931 r. mówił: „W pracy nad spełnieniem tych zadań, koniecznie winniśmy się kierować świętym optymizmem naszego Boskiego Mistrza, to jest niezachwianą wiarą w zwycięstwo naszej sprawy. Nasze dusze powinny wprost rwać się do czynu. Kapłan jak drugi Chrystus powinien być optymistą. Jeszcze na krzyżu powinien wierzyć w swoją sprawę, i działać dla niej jak to czynił nasz Boski Zbawiciel“. Ten optymizm i ta wiara sprawiła, że wbrew opinii prawie całego swego duchowieństwa, a nawet mimo odradzań ze strony Episkopatu, postawił gmach swego Seminarium Duchownego poza granicami diecezji, w Krakowie, by jak się wyraził „zapewnić im wszechstronne akademickie wykształcenie“ i „mieć świątłych kapłanów“<sup>10</sup>.



W odezwie do diecezjan, w sprawie tej wołał: „Sprawa Seminarium jest sprawą wielką świętą, sprawą najszlachetniejszą, jaka może istnieć dla Was, jako diecezjan częstochowskich“<sup>11</sup>. Kiedy w dwa lata potem (6. X. 1930) udało mu się poświęcić nowy gmach, a w kaplicy seminaryjnej odprawić pierwszą Mszę św., radości jego nie było końca. „W tej uroczystej chwili, kiedy zabieramy się do poświęcenia nowego przepięknego gmachu Seminarium Duchownego Diecezji Częstochowskiej — mówił — ogarnia duszę moją podobne uczucie, jakie napełniło duszę św. Piotra, gdy z ukochanym swoim Mistrzem stanął na górze Tabor... Dusza moja jest do głębi wzruszona, zdaje mi się, jako bym nie tylko znajdował się dziś na górze Tabor, ale i jak św. Jan Ewangelista słyszał głos: *Ecce tabernaculum Dei cum hominibus et habitabit cum eis*. Oby ta wizja stała się pełną rzeczywistością, oby ten gmach stał się naprawdę „*tabernaculum Dei cum hominibus*“ *tabernaculum in monte excelso seorsum*, aby wszyscy, co w nim mieszkają powtarzać mogli: „*Domine bonum est nos hic esse*“<sup>12</sup>

W przemówieniu powyższym Ks. Bp Kubina odtworzył całą swoją duszę, płomienną, gorącą i pełną uczuciowego życia. I chociaż zapalał się szybko, zwłaszcza wtedy, gdy miał przed sobą tłumy ludzi, to jednak nie pozwolił górować nad sobą uczuciu. Argument rozumowy odgrywał u niego najważniejszą rolę. Tak więc od tego argumentu rozpoczął wyżej wspomniane poświęcenie gmachu, udowodniając swoim alumnom potrzebę zbudowania Seminarium w Krakowie. „Umieściłem was w Krakowie — mówił — bo tu znajduje się Uniwersytet na który uczęszczacie możecie. Diecezjalne Seminarium Duchowne, choćby najlepiej zorganizowane, nie może was prowadzić na takie wyżyny wiedzy, nie może odtworzyć przed wami takich szerokich przestrzeni prawdy, jak ta prastara wysoko postawiona uczelnia, ten słynny przybytek nauki. Przez jego Wydział Teologiczny przemawiają do was jakby Mojżesz i Eliasza, wieczne

<sup>10</sup> Właściwości Diecezjalne, 1928, s. 18 nn.

<sup>11</sup> Tamże, s. 21.

<sup>12</sup> Ks. Bp T. Kubina, *W podniosłych chwilach i doniosłych sprawach*, Częstochowa 1931, t. 1, s. 172.

prawo Boże i święta teologia“ Wszystko, jak widać z tego, cokolwiek Ks. Bp Kubina zamierzał robić lub robił, opierało się i źródło swoje miało w naukowych podstawach. Było albo szukaniem Prawdy albo było jej miłowaniem. Podstawą do takiego rozumowania były dla niego słowa psalmisty: „Veritas Domini manet in aeternum“<sup>13</sup>. A on szukał właśnie takiej, jedynej najwyższej nie podlegającej żadnym przemianom odwiecznej Prawdy.

Znalazł ją w Eucharystii. Widział się najszczęśliwszym, gdy mógł sam na sam rozmawiać ze swoim Mistrzem. Wtedy przekonał się jak my mało znamy tego eucharystycznego Boga, a przecież około Niego właściwie centralizuje się nasze całe życie. Dlatego zaczyna szerzyć kult Eucharystii w całej swej diecezji i to na szeroką skalę. Jak żaden Biskup zorganizował 7 ogólno-diecezjalnych Kongresów Eucharystycznych, z okazji których wydał specjalne listy. Był na Kongresie Eucharystycznym w Chicago, w r. 1926, gdzie wygłosił referat pt. „Chrystus Eucharystyczny sercem Kościoła i życia chrześcijańskiego“, uczestniczył na Kongresie w Buenos Aires, i w Manili na Filipinach. Na Kongresie Eucharystycznym w Łodzi w r. 1928, mając przed sobą licznie zebranych wiernych, wygłasza referat pt. „Eucharystia a sprawa społeczna“<sup>14</sup>, w którym nie waha się powiedzieć: „Z całą świadomością i w poczuciu pełnej odpowiedzialności twierdzimy, że istnieje realny, przyczynowy związek między Eucharystią św. a sprawą społeczną. Twierdzimy, że Eucharystia św. jest największym źródłem twórczej siły społecznej, że droga do Królestwa społecznego prowadzi przez Królestwo Eucharystyczne, że Chrystus Eucharystyczny jest naprawdę Królem społecznym...“ Takie nastawienie do Jezusa Eucharystycznego miał przez całe swe życie. Dlatego nawet wtedy, gdy ciężko zachorował i leżał w Lecznicy Związkowej w Krakowie, nosiliśmy mu codziennie Chrystusa, bo nie chciał się z nim rozstać ani na chwilę. We wszystkich swoich

<sup>13</sup> Tamże, s. 278.

<sup>14</sup> Wiadomości Diecezjalne, 1939, s. 48.

poczynaniach liczył zawsze na Niego i chyba dlatego tak szczęśliwe były i udane jego 25-letnie rządy diecezją częstochowską.

Dziś patrzymy już na śp. Ks. Biskupa Kubinę okiem historii. Gdybyśmy chcieli ocenić jego wielkość i znaczenie w dziejach Kościoła, moglibyśmy powiedzieć krótko: Biskup teoretyk i praktyk, filozof, duszpasterz i społecznik na miarę Apostoła Narodów.

---

